Nr. 233. Kraków, czwartek 22 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 21 listopada.

Zasądzenie Daszyńskiego.

Sąd apelacyjny zniósł karę pieniężną, nałożoną w pierwszej instancyi na tow. Daszyńskiego i podyktował podsądnemu trzy tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę. Wyrok jest „prawomocny“ i nie wolno poddawać go potępieniu, ale czytelnik i cała wogóle szersza publiczność nawet w Galicyi ma prawo wyrobić sobie o nim odpowiednią opinię...

Dla nas też nie wyrok sądowy, ale komentarze rozpuszczane po mieście. przez klerykałów, przez całą zgraję „łabajów“ i „łucyków“, to pokątne wyzyskiwanie wyroku sądowego przez przeciwników politycznych, jest tematem interesującym.

„Szkaradki“ już dzisiaj tryumfują, że kandydat robotniczy w V kuryi nie będzie mógł brać udziału w walce wyborczej, że gdy wyrok sądowy zamknie w więzieniu socyalistę, ludność da się im opętać i — wybierze Kraków Szkaradka!

Ale rachuby te rozbije w puch sama ludność robotnicza ziemi krakowskiej! Organizacya nasza pokaże całemu światu, że nie dla osoby, ale dla idei reprezentowanej przez tow. Daszyńskiego wytęży wszystkie siły w walce wyborczej. Słusznie powiedział tow. Daszyński, że po jego zamknięciu „powstanie dwudziestu innych na jego miejsce“!

Prawdy nie zamkną w najgrubszych nawet murach cytadeli, wstanie ona stokroć potężniejsza, pobudzi ospałych, nawróci zbłąkanych, uzdrowi ślepych i — zwycięży.

A jakąż nikczemną postacią polityczną na tle tego wyroku i tej radości „przyjaźniaków“, jest ów Szkaradek, schowany pod rewerendą jezuity Sopucha, komponującego coraz to śmieszniejsze, coraz to bardziej napuszone „odezwy“ o tem, że „łabajów“ ludność na każdym kroku odpycha i poniewiera nimi. Papier plakatowy jest cierpliwy, wódka może opętać kilku biedaków z Dąbia, ale człowiek o jakiej takiej moralności pojmie całą podłość rachunku, liczącego na aresztowanie przeciwnika, któremu w oczy spojrzeć nie śmią Szkaradki i Sopuchy.

Nic tak nie upadla, jak wyzyskiwanie przez Sopuchów tego właśnie wyroku.

Tow. Daszyński może iść spokojnie do więzienia, gdy go tam sąd zawezwie; na wolności czuwać będą tysiące uczciwych i dzielnych ludzi pracy, ażeby idei sprawiedliwości społecznej nie splamiły ręce klerykałów i ich pachołka Szkaradka.

Teraz dopiero rozegra się walka na dobre!

Dziwny sędzia.

Paryż, w listopadzie.

Jest we Francyi, w Château-Thierry, sędzia wyjątkowy, imieniem Magnaud, którego imię jest dziś chyba głośne nietylko w całej Francyi, ale może w całym świecie, między tymi wydziedziczonymi przynajmniej, którzy czytują i myślą. Jest to bowiem swego rodzaju unikat, kruk biały wśród stanu sędziowskiego. Marya Konopnicka marzyła o takim, gdy przedstawiała, jak

dziwna była ta sala sądowa:
Wielka i pusta i ciemna i chłodna,
I bezlitosna i łez ludzkich głodna,
I nigdy dla nich niemająca słowa
Miłości bratniej i taka surowa,
Tak spiskująca ławkami w półkole
Na ludzką nędzę i ludzką niedolę,
Że Chrystus biały, co tam stał w pobliżu,
Zdawał się cierpieć i drżeć na swym krzyżu...

A w niej sędziego, co „w piersi uczuł drżenie tajemnicze“ i zamiast skazać ma-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

45) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Rząd angielski chciał z początku wejść w układy z poselstwem. Gdy jednak ludność dowiedziała się o warunkach Marsyjczyków, powstało takie wzburzenie, że rząd znalazł się w trudnej sytuacyi. W parlamencie przyszło do burzliwej debaty, skutkiem której ministeryum liberalne musiało podać się do dymisyi. Miejsce jego zajął gabinet torysów, który oświadczył, że zaprzestaje wszelkich dalszych rokowań z Marsyjczykami i uwiadomił o tem poselstwo w Sydney w tonie zimnym i lekceważącym. Inne państwa zgodziły się wprawdzie w zasadzie na pertraktacye, ale zastrzegły sobie swobodę co do dalszych swych kroków.

Marsyjczycy, otrzymawszy odmowną odpowiedź Anglii, wysłali zaraz depeszę świetlną na Mars z prośbą o wysłanie dalszych posiłków Już w chwili wysłania depeszy znajdowało się na biegunie południowym 24 balonów, zaopatrzonych w pancerze nihilitowe, działa repulsytowe i w teletyty. Straszną tą potęgą dowodził Marsyjczyk Dolf. Spodziewano się, że w przeciągu tygodnia zbierze się na biegunie 48 balonów.

Na telegram Kala przyszła jeszcze tego samego dnia odpowiedź z Marsa, aby wobec odmownej odpowiedzi Anglii postępował dalej ściśle w myśl instrukcyi. Dnia 15 marca miała być główna kwatera balonów przeniesioną na biegun północny; do tego czasu urośnie liczba balonów razem do 144. Załoga ich wyniesie razem 3456 osób. Flotą tą spodziewali się Marsyjczycy podbić całą ziemię.

Nota Anglii wysłaną była 18 lutego; w dwa dni później wysłał Kal do Londynu ultimatum, w którem oznajmił rządowi angielskiemu, że jeżeli do 1 marca nie spełni wszystkich żądań Marsyjczyków, nastąpi między Anglią a stanami marsowymi stan wojenny. O tem ultimatum uwiadomiono wszystkie inne mocarstwa.

Dnia 23 lutego okazały się w stolicach wszystkich państw balony Marsyjczyków; w Waszyngtonie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Rzymie i Petersburgu. Między Marsyjczykami a rządami tych państw nastąpiły poufne pertraktacye. Szersza publiczność dowiedziała się tylko tyle, że stosunki między powyższemi mocarstwami a stanami marsowymi są przyjazne.

Giełda odpowiedziała na tę wiadomość szalonym spadkiem papierów

łego „przestępcę“, oddał go do szkoły... To marzenie, tak trudne do urzeczywistnienia, tak niemal nieprawdopodobne — wcieliło się w sędziego Magnaud. Przed kilku laty po raz pierwszy prowincyonalne pisemko ogłosiło, a stołeczne — przedrukowały z mnóstwem przychylnych i wrogich komentarzy, jego sensacyjny wyrok w sprawie głodnej matki, która ukradła u zamożnego piekarza wiejskiego chleb dla swego dziecka. Wyrok uniewinniał „przestępczynię“, a w motywach swych surowo piętnował okrutnego oskarżyciela. Potem od czasu do czasu dochodziły do wiadomości publicznej inne, niemniej „dziwaczne“ wyroki tego sędziego. To uniewinniał on włóczęgę i żebraka, stwierdzając w motywach, że bezczelnością jest oddawanie ludzi pod sąd za włóczęgostwo, jeśli w departamencie niema dla nich dość przytułków, ani źródeł pracy; to surowo skazywał donżuana, który, uwiódłszy wieśniaczkę, nietylko nie chciał ponosić kosztów wychowania dziecka, ale jeszcze, aby znaleźć sobie powód do wykrętu, zniesławiał ją przez przekupionych świadków; to uniewinniał robotnika, który namawiał kolegę do porzucenia pracy w razie odrzucenia jego żądań, bo, pytał sędzia w motywach, czyżby ścigano sądownie przedsiębiorcę, którvby swoich kolegów namawiał do solidarnego obniżenia płacy? — to znów nakładał kary za niedbalstwo na wszechpotężne, wielkie towarzystwa akcyjne kolei żelaznych. Członkowie najbliższego sądu apelacyjnego wzruszają ramionami, z ubolewaniem słuchają napaści, na jakie sobie względem sędziego Magnaud pozwala prokurator, starają się wyroki jego, o ile tylko mogą, znosić i zmieniać; ale niełatwa to rzecz, bo są zawsze ściśle legalne i doskonale prawnie umotywowane. Niejeden z przemijających ministrów sprawiedliwości radby dać mu dymisyę — nie może, bo sędziowie we Francyi są, według konstytucyi, nieusuwalni; chciałby dać mu awans i ubezwładnić go na stanowisku jakiegoś asesora w sądzie wyższym — nie może, bo Magnaud awansu nie przyjmuje, woląc być w swym okręgu opatrznością słabych, a postrachem krzywdzicieli, choćby najmożniejszych. Organy tych ostatnich poprzestają więc na wyśmiewaniu go i pomawianiu o żądzę popularności i reklamy — i ten zarzut rozbija się o tę pierś sprawiedliwego. Proponowano mu bowiem kandydaturę poselską w Paryżu, gdzieby przeszedł napewno — odmówił. A jeżeli od lat kilku o nim głośno, to nie jego wina, bo sądzi on już w Château-Thierry i wyroki podobne feruje od lat kilkunastu — choć nikt o tem nie wiedział. Właśnie publicysta-prawnik, p Henryk Leyret, zebrał wszystkie jego wyroki wraz z motywami, rozklasyfikował, poprzedził przedmową i wydał w książce, która jest cennym, budującym podręcznikiem jurysprudencyi ludzkiej i wyrozumiałej, nieklasowej, szlachetnej.

Ostatni wyrok sędziego Magnaud dotyczy sprawy między fabrykantem a wdową po robotniku, zabitym nieszczęśliwie przy pracy. Chodziło o oznaczenie renty, na którą fabrykant, zgodnie z prawem, się zgadzał, lecz dowodził, że robotnik zarabiał mniej, niż wdowa twierdzi. Ta, obstając przy swojem twierdzeniu, lecz nie mogąc, dla braku grosza, z głodnemi dziećmi czekać na powołanie świadków, zgadzała się na sumę, ofiarowaną przez fabrykanta. Cóż, każdy sędzia sprawęby zakończył. Magnaud uznał, że przedstawicielowi prawa z takiej sytuacyi korzystać nie wolno i zapełniając, jak powiada, lukę w prawie o odszkodowaniu za wypadki, lecz zapełniając ją zgodnie z duchem tego prawa, nakazał fabrykantowi odrazu, przed ostatecznem rozstrzygnięciem sprawy, płacić wdowie tę część renty, co do której niema sporu. Wyrok ten jest ważnym punktem jurysprudencyi i może stać się precedensem przy stosowaniu prawa o ubezpieczeniu od wypadków przy pracy.

Większą jednak sensacyę wywołał przedostatni wyrok p. Magnaud w sprawie dziewczyny, ściganej przez prokuratoryę za to, że urodziwszy potajemnie nieprawe dziecko, nie zawiązała mu sznurka pępkowego, wskutek czego dziecię od upływu krwi umarło. Prokuratorya upatrywała w tem umyślną chęć pozbycia się dziecka. Sędzia, wobec wyraźnego tekstu kodeksu karnego, musiał biedną matkę skazać, ale skazał ją nominalnie tylko: na 16 fr. kary i to z zawieszeniem wykonania wyroku; dodał zaś do wyroku następujące motywy, które, jak zwykle, są najciekawsze:

„Zważywszy, że oskarżona, rodząc potajemnie i nie wołając na pomoc nikogo z krewnych swych, obecnych jednak w domu, popełniła nieostrożność, z której wynikła śmierć dziecka;

że jednak sędzia, zanim skaże, ma prawo i obowiązek jak najstaranniej zbadać prawdziwe przyczyny wykroczenia, które społeczeństwo poleca mu karać;

że w danym wypadku na społeczeństwo to właśnie, na teraźniejszy jego ustrój, spada główna część odpowiedzialności za wykroczenie skarżonej;

że mianowicie oskarżona oświadcza, że ukrywając swą brzemienność i połóg nawet przed swą rodziną, chciała tylko uniknąć głuchej niechęci i idyotycznego a okrutnego potępienia, jakie zwykle spotyka matki niezamężne, jak gdyby należycie pełnione macierzyństwo nie zagładzało wszystkich nieformalności i nie podnosiło moralnie każdej kobiety;

że gdyby społeczeństwo teraźniejsze nie wpajało oddawna pokoleniom całym pogardy dla matek niezamężnych, to te ostatnie nie wstydziłyby się swego macierzyństwa i nie potrzebowałyby go ukrywać;

że więc na społeczeństwo, gardzące matkami niezamężnemi a tak pobłażliwe dla ich uwodzicieli, spada największa część odpowiedzialności za zgubne dla dzieci na-

---

angielskich. W Anglii parła opinia publiczna do wojny. Zbrojono się gorączkowo, werbowano armię, uzbrajano okręty. W arsenałach i fabrykach przerabiano armaty w ten sposób, aby mogły strzelać prostopadle w górę. Pocieszano się przytem, że Marsyjczycy są niebezpiecznymi tylko w powietrzu na balonach. Gdy zejdą na ziemię, okażą się bezsilnymi pod wpływem ciężkości ziemskiej.

* * *

Na Marsie oczekiwano z niecierpliwością wiadomości z ziemi. Gdy wreszcie dowiedziano się o ultimatum, postawionem Anglii, zgotowano rządowi centralnemu i Illowi burzliwą owacyę. Okręty, odchodzące na ziemię, żegnano uroczyście, a każdy telegram z ziemi wywoływał publiczne dyskusye. Oprócz krótkich telegramów nie miano jednak bliższych wiadomości i dlatego oczekiwano z naprężeniem najbliższej poczty, którą za parę dni miał przywieźć okręt międzyplanetarny.

Nikt jednak nie oczekiwał tak gorączkowo wiadomości z ziemi, jak Isma. Spodziewała się bowiem, że otrzyma dzienniki europejskie, które będą zawierały już wiadomości o losach męża. Po zerwaniu z Ellem nie stykała się prawie z nikim, jak tylko z Saltnerem, który wrócił do Kla i wraz z Ismą pełnił funkcye nauczyciela języków europejskich.

Po długich oczekiwaniach przyszła wreszcie depesza, że w nocy zawinął okręt międzyplanetarny z ziemi. Isma spędziła całe przedpołudnie w gorączce, jakkolwiek na zewnątrz starała się utrzymać powagę. Myślała ciągle o ziemi i obliczyła, że już jest 27 lutego; od czasu gdy opuściła Friedau, minęły 4 miesiące.

W południe weszła do jej pokoju pani Ma i przyniosła wielki pakiet, mówiąc:

— Ill przysyła pani wielki pakiet z gazetami, kupionemi w Sydney. Niech się pani nie smuci, wszystko będzie dobrze.

Rzekłszy to, ucałowała Ismę w czoło i wyszła cicho. Ismie drżały ręce z niecierpliwości, gdy otwierała pakunek. Potem chwytała jednę gazetę za drugą i czytała. Jeden z dzienników, opatrzony datą 24 września, donosił tłustym drukiem, że okręt angielski „Prevention“ stoczył zwycięską walkę z balonem, na którym byli rzekomo mieszkańcy Marsa, w pobliżu kraju Grinnela i że na jego pokładzie znajduje się podróżnik Torm.

Inny numer zawierał opis pobytu Torma w Londynie i owacyjne przyjęcie, jakie mu tam zgotowano. Zatopiła się w lekturze i pochłaniała dalsze wiadomości: „Torm w Hamburgu,“ „Torm w Berlinie“, „Spotkanie się Torma z Grunthem“ — oto były senzacyjne tytuły artykułów, które szybko przerzucała. Lecz oto zatrzymał się jej wzrok nagle na następującej notatce:

„Na podstawie najlepszych informacyj możemy stwierdzić, że nikczemne kłamstwa, rozsiewane o żonie podróżnika Torma, jakoby miała stosunki z dr. Ellem i dlatego z nim uciekła na Mars, są wyssane z palca“...

(Ciąg dalszy nastąpi).

stępstwa ukrywanych brzemienności i połogów:[1]

że ta wina społeczeństwa oskarżającego ogromnie zmniejsza winę oskarżonej;

że tej ostatniej można tylko zarzucić, że nie miała dość odwagi cywilnej, aby wznieść się po nad tak opłakane przesądy, które są źródłem tylu zbrodni względem dzieci i zrozumieć, że matka niezamężna, będąca dobrą matką, na tem większy zasługuje szacunek, że prawie zawsze sama jedna tylko ponosi wszelkie ciężary macierzyństwa;

że wreszcie, dopóki kobieta będzie zajmowała w społeczeństwie stanowisko niższe od mężczyzny, sprawiedliwość nie pozwala nakładać na nią odpowiedzialności równie ciężkiej, jak na jej uprzywilejowanego opiekuna“..

Trzeba serca, rozumu i odwagi, aby z krzesła sędziowskiego wypowiedzieć podobny akt oskarżenia przeciw przesądom i niesprawiedliwości. Ale jest ktoś, co może przeszedł jeszcze samego sędziego Magnauda. Oto, gdy wielkie dzienniki paryzkie, zwane „umiarkowanie-konserwatywnymi i republikańskimi“, jak „Debaty“ i „Temps“, rzucały gromy szyderstwa i oburzenia na tego sędziego, który postawiony na straży kodeksu, tak sobie śmiało poczyna z jego „formalnościami“, znalazł się konserwatysta, jeden z tych zachowawców ludzkich i rozumnych, których niemal tylko, niestety, w demokratycznej Francyi spotkać można, wierzący katolik, nieukrywający się ze swoim papizmem nawet, imieniem p. Henryk des Houx, który publicznie wziął sędziego Magnaud w obronę i nazwał go prawdziwym sędzią chrześcijańskim... A tem większa jego zasługa, że Magnaud bynajmniej nie ukrywa się ze swemi uczuciami całkiem antyklerykalnemi.

R.

Socyalna demokracya wobec polityki zaborczej.

Awanturniczą politykę Niemiec w Chinach spotkała na posiedzeniu parlamentu d. 19 bm. ze strony socyalnych demokratów niszcząca krytyka przez tow. B e b l a. Naprożno wysiłał się kanclerz hr. Bülow, by w powodzi frazesów zakryć rozbójniczą i zaborczą gospodarkę Niemiec w Chinach, naprożno starał się komplementami zyskać ze strony uczciwej opozycyi zgodę na sprzeczne z konstytucyą postępowanie rządu. „Demokratyczne“ partye burżuazyjne, które przed zwołaniem parlamentu kiwały rządowi palcem w bucie, straciły nagle swe wojownicze usposobienie i oświadczyły kornie swą zgodę na stanowisko Niemiec w sprawie chińskiej.

„Chrześcijańskie“ centrum zaś przez usta posła Liebera pochwaliło nawet rozboje, dokonywane w Chinach w imię kultury. Po serwilistycznych frazesach mieszczańskich przedstawicieli, była mowa B e b l a piorunującym protestem uczciwych żywiołów przeciw polityce zaborczej mocarstw.

Tow. B e b e l przemówił w następujący sposób:

Zachowanie się zjednoczonych rządów oznacza wprost łamanie konstytucyi, za które urzędnicy powinni być pociągnięci do odpowiedzialności.

W Niemczech odpowiedzialność kanclerza istnieje tylko na papierze. Rząd powinien był zwołać natychmiast parlament i spytać go, czy godzi się on na politykę rządu, czy nie! Nie wystarcza p r z y p u s z c z a ć tylko, że się działa w myśl zgody parlamentu. Mówi się o zaburzeniach chińskich, zamilcza się jednak o r z e c z y w i s t e j w o j n i e z C h i n a m i. Naruszono tedy konstytucyę przez to, że tego rodzaju kroki przedsiębierze się tylko za zgodą rady związkowej. Jeżeli panowie z tej rady dali się rządowi przycisnąć w taki sposób do muru, to naszym obowiązkiem jest bronić konstytucyi!

Niestety prawdą jest, że partye burżuazyjne i parlament c o r a z n i e d o ł ę ż n i e j s z e s ą w b r o n i e n i u s w y c h p r a w. (Bardzo słusznie!) My socyalni demokraci jednak n i e z g o d z i m y s i ę p o d ż a d n y m w a r u n k i e m na udzielenie rządowi absolutoryum za jego postępowanie i na przyznanie kredytu wojennego, ponieważ jak najostrzej z w a l c z a m y t ę p o l i t y k ę, która doprowadziła do obecnych zawikłań chińskich. Pan kanclerz przedstawiał całą sprawę w ten sposób, jakoby rozruchy chińskie wybuchły nagle bez winy mocarstw.

Zapatrywanie to jest fałszywe! Powstanie chińskie jest w y n i k i e m d ł u g o l e t n i c h b ł ę d ó w, p o p e ł n i a n y c h w C h i n a c h p r z e z E u r o p e j c z y k ó w. Wśród Chińczyków musiało wreszcze powstać przekonanie, że wszystko to skierowanem jest tylko w tym kierunku, by kolosalne państwo chińskie uczynić zależnem od obcych mocarstw.

Na udowodnienie swych słów przytacza tow. Bebel cały szereg autorów i długoletnich znawców stosunków chińskich, którzy publicznie piętnowali zaborczą gospodarkę cudzoziemców w Chinach i przepowiadali, że to nieludzkie obchodzenie się z Chińczykami musi wreszcie ze strony gnębionych wywołać protest i zbrojne powstanie.

„...Nietylko za granicą, lecz i w samych Niemczech wskazywano kilkakrotnie również i na to, że misye w Chinach ponoszą wielką część winy za obecne rozruchy.

Uważam to za rzecz zupełnie prywatną, jeżeli misye prowadzą propagandę za swojem wyznaniem; działalność ta nie może jednak państwo obchodzić. Za swe czyny muszą być sami misyonarze odpowiedzialni. A właśnie katoliccy misyonarze, o ile wiem, przyczynili się przez swe postępowanie w wysokim stopniu do obudzenia w Chinach nienawiści przeciw religii chrześcijańskiej.

Prawo noszenia sukni mandarynów, wyjednane przez rząd francuski, nadużyli misyonarze w ten sposób, że wywierali presyę na sądy chińskie, by uwalniały nawróconych Chińczyków, choćby o n i n a j w i ę k s z e p o p e ł n i a l i z b r o d n i e. To wpływanie na urzędników w kierunku uwalniania zbrodniarzy wywołało nienawiść ludności przeciw misyonarzom, zwiększoną jeszcze przez prowokacyjne zachowanie się misyonarzy. Gdyby tak Chińczycy przyszli do nas w celu propagowania swej religii i zachowywali się podobnie, jak misyonarze w Chinach, to wśród ludności niemieckiej powstałoby zupełnie podobne oburzenie, jak wśród Chińczyków. (Bardzo słusznie!)

W całej tej aferze odgrywa biskup A n z e r główną a zgubną rolę. Był on czynnym w południowym Szantungu, w świętem mieście Chińczyków, w miejscu urodzenia Konfucyusza. Była to o s o b i s t a p r o w o k a c y a przeciw religijności Chińczyków. Ówczesny niemiecki poseł w Chinach Brandt ostrzegał Anzera i rząd; nie słuchano go jednak, a nawet biskup Anzer dopuścił się jeszcze większej prowokacyi. Oto wszedł on do świątyni Konfucyusza, zapełnionej wyznawcami: skutek tej prowokacyi był taki, iż Anzer musiał uciekać w powozie. Misyonarze odgrywają tam bardzo ważną rolę polityczną. Jako redaktorzy chińskich gazet napadają oni na rząd i na urzędników. Jeżeli zaś za to misyonarzom co się stanie, żąda się wynagrodzenia i pomsty. Gdy dwóch misyonarzy zamordowano, nie zadowolnił się rząd nagrodą 500.000 taelów, lecz zajął Kiao-Czau, co było również jednym z głównych powodów powstania. Przyznał to nawet sam biskup Anzer, który oświadczył bez ogródek, że zajęcie Kiao-Czau, do czego on również się przyczynił, pociągło za sobą wybuch rozruchów chińskich. Czy sądzicie, że jakikolwiek lud na świecie będzie spokojnie znosił takie deptanie swych praw? C z e g o n i e ś c i e r p i e l i b y ś c i e w e w ł a s n y m k r a j u, n i e p o w i n n i ś c i e t e g o w o b c y m k r a j u c z y n i ć! (Dok. nast.)

Nadużycia wyborcze.

Badeniowskie prawybory. Całą masę nadużyć przy wyborach podaje „Diło.“ Przytaczamy tutaj tylko najwięcej rażące.

We wsi Z a g ó r z u (w Kałuskiem) starosta każdemu z głosujących wskazywał na wójta, mówiąc, aby jego obrano. W Zawoju 52 prawyborców nie dopuszczono do głosowania. W Hołyniu prawybory miały się odbyć 12 bm., ale wójt dał znać staroście, że ludzie nie są jeszcze dobrze „obrobieni“, więc warto wybory odłożyć na później; ma się rozumieć, że starosta wybory odłożył.

W powiecie P i e c z e n i e r z y ń s k i m komisarz przyjeżdża do wsi potajemnie, bez żadnego zawiadomienia

i natychmiast przystępuje do prawyborów, zwołując tylko żydów i stronników wójta.

W Dziurynie (pow. Czortkowski) wieczorem dnia 18 bm. przyjechał starosta do dworu; u właściciela Hirszhorna przy kolacyi uradzono. że wybory odbędą się o godz. 6 rano i mają być wybrani: wójt, Hirszhorn i pan Abgarowicz. Hirszhorn nakazał ekonomowi, aby dworskich ludzi nigdzie rano nie wysyłał. Następnego dnia bez udziału włościan odbyły się prawybory; oczywiście, że wybrano 3 z góry naznaczonych kandydatów.

Polecam mieszkańcom, aby na wiec się nie trudzili.. We wsi Czerniejowie pod Stanisławowem, pamiętnej z krwawych zajść w r. 1897, miał się odbyć w ubiegłą niedzielę wiec chłopski pod gołem niebem. Starosta Prokopczyc nietylko, że na wiec nie pozwolił, lecz w dodatku wysłał do wójta poufnie następujący okólnik:

„L. 30882. Do gminy... Doszło do mojej wiadomości, że tymi dniami ma się odbyć wiec w Czerniejowie pod gołem niebem, i że na wiec ten rozesłano do okolicznych wsi drukowane zaproszenia. Ponieważ aranżerowie tego zgromadzenia nie uzyskali potrzebnego wedle ustawy zezwolenia na urządzenie takiego wiecu, polecam(!) przeto mieszkańcom tamtejszym, by się na próżno(!) na powyższy wiec nie trudzili(!) albowiem on się nie odbędzie! Prokopczyc, c. k. radca dworu“.

Oprócz tego obsadził żandarmami drogi, prowadzące do Czerniejowa, a całą okolicę patrolował szwadron huzarów, gotów na każde wezwanie czynnie wkroczyć. Żandarmi po drogach odsyłali chłopów, spieszących na wiec, do domów i nie wpuszczali ich poprostu do Czerniejowa.

Okólnik p. Prokopczyca przypomina dawne, pańszczyźniane czasy. „Polecam mieszkańcom, aby się nie trudzili na wiec“... Krótki ten „befel“ wystarczy, aby nie pozwolić obywatelowi udać się do sąsiedniej wsi, choćby i nie w sprawie wiecu. Pan starosta zakazał, a żandarm nie puści, — od tego apelacyi niema żadnej. Jesteśmy już w Galicyi przyzwyczajeni do różnych rzeczy, ale Prokopczyc przeszedł swojem „poleceniem“ wszystkich luminarzy badeniowskich.

Starosta Dzieduszycki urzęduje. Starosta tłumacki Dzieduszycki przeprowadza wybory całkiem po badeniowsku. Prawybory odbywają się przeważnie w nocy. Gdy we wsi Ladzkie szlacheckie przeszła lista wyborców radykalnych, wezwał ich starosta do siebie i zażądał, by głosowali na Walewskiego, dając do zrozumienia, że inaczej mogą ich spotkać nieprzyjemności. Wyborcy nie zgodzili się na propozycye starosty.

Ruch wyborczy.

Wybory w Krakowie. Prezydyum magistratu przygotowało już listę komisyj wyborczych dla zbliżających się wyborów do Rady państwa. W kuryi V będzie 14 sekcyj i tyleż komisyj wyborczych; w kuryi II (miejskiej) będzie 6 sekcyj i tyleż komisyj wyborczych. Zestawiona lista będzie przedłożona Radzie na czwartkowem posiedzeniu do zatwierdzenia. W dzień wyboru komisye uzupełnią się wyborcami z danych kuryj.

Według rzeczonej listy w skład komisyj dla V kuryi wejdą: Do sekcyi I. Dr. Bandrowski Ernest, Bartoszewicz Kazimierz, Birnbaum Juda. II: Bereźnicki Julian, Beringer Wandalin, Epstein Juliusz. III: Biborski Aleksander, Bujański Wawrzyniec, dr. Horowitz Leon. IV: Dr. Bujwid Odon, ks. dr. Bukowski Julian, dr. Kohn Maksymilian. V: Chmurski Roman, Chyliński Michał, Landau Hirsch. VI: Dr. Cyfrowicz Leon, dr. Doboszyński Adam, dr. Lustgarten Ludwik. VII: Dr. Domański Stanisław, Federowicz Jan Kanty, Mendelsburg Albert. VIII: Ks. kan. Fox Maciej, Fritsch Herman, dr. Propper Albert. IX: Dr. Górski Piotr, Jawornicki Józef, dr. Rosenblatt Józef. X: Dr. Jordan Henryk, dr. Kasparek Franciszek, dr. Rothwein Leon. XI: Kwiatkowski Jan, dr. Leo Juliusz, Schmelkes Mojżesz. XII: Łapiński Jan, Nowacki Władysław, dr. Seinfeld Herman. XIII: dr. Pareński Stanisław, dr. Paszkowski Franciszek, Tilles Emanuel. XIV: Dr. Pieniążek Karol, dr. Ponikło Stanisław, dr. Wechsler Maurycy.

W skład komisyi dla kuryi miejskiej wejdą: Do sekcyi I: Dr. Popiel Paweł, hr. Potocki Andrzej, Birnbaum Juda. Do sekcyi II: Reiner Eugeniusz, Rotter Jan, Epstein Juliusz. Do sekcyi III: Schwarz Henryk, Slęk Franciszek, dr. Horowitz Leon. Do sekcyi IV. Ks. dr. Spis Stanisław, dr. Staniszewski Walenty, dr. Kohn Maksymilian. Do sekcyi V: Stryjeński Tadeusz, dr. Styczeń Wawrzyniec, dr. Lustgarten Ludwik. Do sekcyi VI: hr. Tarnowski Stanisław, dr. Weigel Ferdynand i dr. Propper Albert.

Zgromadzenie wyborców żydowskich odbędzie się dziś 22 b. m. w sali hotelu Kleina celem omówienia wyborów do Rady państwa. Początek o godzinie 6½ wieczorem. Afisze na zgromadzenie podpisali: dr. Adolf Gross i dr. Ludwik Lustgarten.

Kandydatury stańczykowskie. Centralny komitet zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury:

Wincentego Jabłońskiego, naczelnika sądu w Krośnie, na IV kuryę Sanok-Krosno-Jasło-Brzozów - Lisko - Staremiasto-Dobromil.

Kazimierza Rojowskiego na V. kuryę Stryj-Turka-Żydaczów-Kałusz.

Dra Tadeusza Niementowskiego na V-tą kuryę Tarnopol-Zbaraż-Złoczów-Przemyślany-Brzeżany.

Dra Jana Walewskiego na V kuryę Stanisławów - Rohatyn - Podhajce- Buczacz-Tłumacz.

Stefana Moysę-Rosochackiego na V. kuryę Kołomyja-Nadwórna-Bohorodczany-Kossów.

Prawybory w Tarnowie odbędą się d. 3 grudnia. Za przykładem Nowego Sącza i tutejszy starosta podzielił miasto na pięć okręgów, w tym celu, aby zmniejszyć ilość głosów opozycyjnych. Podział miast prowincyonalnych na okręgi — jest to najnowszy nabytek polityki starościńskiej. W roku 1897 o takiem dzieleniu nikt nie słyszał.

Stanisławów. W sobotę 24 bm. odbędzie się publiczne zgromadzenie przedwyborcze. Na porządku dziennym: Kogo mamy wybierać?

W niedzielę 25 bm. o godz. 3 popołudniu publiczne zgromadzenie wyborców z kuryi V z porządkiem: Parlament i wybory. — Na obu zgromadzeniach przemawiać będzie tow. Seinfeld, kandydat z kuryi V.

Czerniejów (pow. stanisławowski). W niedzielę dnia 18 bm. odbyły się tu, w miejsce zakazanego przez starostę Prokopczyca wiecu pod gołem niebem, trzy wielkie zgromadzenia przedwyborcze, zwołane przez ruskich radykałów, przy udziale blisko 2000 chłopów.

Przemawiali radykali Huryk, Koroluk, Czubatyński i inni. W kuryi V uchwalono popierać kandydaturę Huryka, w kuryi IV zaś kandydaturę Borodajkiewicza. W razie, gdyby kandydatura Huryka nie miała szans powodzenia, uchwalono popierać całą siłą kandydata socyalno-demokratycznego tow. Seinfelda, a zwalczać kandydata komitetu centralnego dra Walewskiego.

Przegląd społeczny.

Ośmiogodzinny dzień roboczy został wprowadzony w kopalni węgla kamiennego w Radzionkowie na Śląsku pruskim. Zmiana została wprowadzona w celu zwiększenia wydajności kopalni. Dotychczas kopalnia ta wydawała 82 wagony węgla dziennie, obecnie produkcya jest powiększona i przez rok 1901 kopalnia ma wydawać 101 wagonów węgla dziennie.

Stanisławów. Młynarze tutejsi po dłuższem rozprzężeniu napowrót się organizują i do stowarzyszenia zawodowego przystępują. W najbliższą niedzielę odbędzie się poufne zebranie wszystkich młynarzy. Na porządku dziennym: organizacya zawodowa i sprawy towarzystwa. Organizacya młynarzy jest solą w oku panów obermülerów, którzy chcieliby ją rozbić; nie mogąc tego uczynić, szykanują na każdym kroku tow. młynarzy. Celuje w tem obermüler w młynie Blumenfelda, niejaki p. Rejchel, który, traktując z góry robotników, zraził wszystkich do siebie. Panu temu zdaje się, że wszystkie rozumy posiadł. Robotnicy są u niego jakiemś stworzeniem, godnem tylko pogardy i poniżenia. Zapomniał wół, gdy cielęciem był.

Sprawy gminne.

Wybory do stanisławowskiej rady miejskiej. Dnia 20 b. m. odbyły się z III

koła wybory do rady gminnej w Stanisławowie. Na tak zw. „liście miejskiej" figurowali między innymi osławiony propinator Rubinstein, Weidenfeld, Eichner, znane hyeny i macherzy wyborczy. Lista miejska oczywiście zwyciężyła, popierana również przez urzędników kolejowych pp. Dębickiego, Kirschnera i zakulisowy „komitet kolejarzy", którzy popierając w swej odezwie takich ludzi jak Rubinstein lub Weidenfeld, chcieli w ten sposób zapewnić powodzenie kandydatowi do parlamentu p. Stwiertni. O ile z dotychczasowego wyniku wyborów wnosić można, przejdzie do rady gminnej w całości tak zw. stronnictwo miejskie, czyli klika macherów magistrackich — dzięki niesłychanej korupcyi i targom wyborczym z jednej a ospałości mieszczaństwa z drugiej strony.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 listopada 1813. Szczecin kapituluje. — 1848. Otwarcie parlamentu austryackiego w Kromieryżu. — 1863. Uwięzienie Lassala pod zarzutem zdrady stanu. — 1871. Proces o zdradę stanu w Brunświku. — 1881. Założenie czasopisma socyalistycznego „Lud polski".

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wieczór w sali gimnazyum św. Anny wykład dra Zofii Daszyńskiej: „Wstęp do ekonomii społecznej".

Dziś w teatrze: „Dom otwarty" kom. w 3 aktach M. Bałuckiego

Sobota: „Sobótki" (Johannisfeuer) sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (nowość).

Niedziela: „Sobótki" itd.

Galicyjscy pedagodzy. Jeżeli konserwatywny „Dziennik polski" rozpisuje się szeroko o zdziczeniu młodzieży, to z większą racyą powinno się mówić o zdziczeniu pedagogów i systemu szkolnego. W spokojniejszych czasach podamy fakta ze stosunków w szkołach średnich. Nielepiej też dzieje się w naszych uniwersytetach. Weksle profesorów uniwersytetu lwowskiego, Dunikowskiego, Skórskiego, sprawy prof. Szachowskiego i Sta…., świadczą już nie o zdziczeniu, ale zdemoralizowaniu tych, którzy mają zadanie kierować młodzieżą. Dwóch osadzono w zakładzie dla obłąkanych, w myśl sentencyi, którą niedawno umieścił „Czas": „jest to utarty u nas zwyczaj ratowania od kryminału ludzi, zasługujących skądinąd na poszanowanie".

Taki Dunikowski, uczony geolog, wypisywał swego czasu w „Narodówce" aż ze Sahary najidyotyczniejsze napaści na stronnictwo robotnicze, — takie były jego wrażenia geologiczne. Potem pisał weksle w sposób, przewidziany kodeksem karnym.

Inny znów miał również pilniejsze zajęcie, niż wykłady na uniwersytecie.

Prof. Głąbiński, uczony ekonomista, „uczony uniwersytetu lwowskiego", jeździ jako prelegent „Wykładów powszechnych". Onegdaj „uczony" na wykładzie w Stanisławowie dał próbkę uczonego rozumowania: „…gdyby nawet wedle programu socyalistycznego rozdzielono majątki między wszystkich ludzi na całej kuli ziemskiej, to wypadłoby na każdego (uczony dr Głąbiński obliczył to głębokim rozumem swym) po 2 złr. — czyli za dzień byłaby znowu nierówność na świecie".

Takie idyotyzmy plecie „uczony galicyjski" o socyalizmie, profesor uniwersytetu, który swego czasu mówił, że nie trzeba wcale czytać Marxa, bo nic nowego nie powiedział.

Na uniwersytetach w Niemczech, a nawet w Austryi, każdy ekonomista studyować musi „Kapitał" Marxa, ale dr Głąbiński to taki geniusz samorodny, że mu tego nie trzeba, bo… on to popularnie objaśnia swoim rozumem.

Można sobie wyobrazić, jak wyglądają te wykłady powszechne, które karmią wiedzą c. k. urzędników i Bogu ducha winne zastępy kobiet burżuazyi. Zaczynamy rozumieć, dlaczego tak się zerwali „uczeni lwowscy" do popularyzowania swojej wiedzy… p. Głąbiński wymownie to dowiódł.

Kreatury stańczykowskie udają miłość do wiedzy i popularyzowania — któż się nie śmieje?

P. Krotoski-Szkaradek ma ambicyę. Chce on naśladować tow Daszyńskiego we wszystkich jego ruchach. Daszyński jest kandydatem ludowym, jeździ otwarcie do chłopów, staje przed inteligencyą na demokratycznych zgromadzeniach, zwołuje ogromne publiczne wiece do Ujeżdżalni, wreszcie nie wstydzi się zwrócić do uczciwych mas żydowskich i wszystkich wzywa do pracy, do agitacyi.

P. Szkaradek robi to samo. Wójtowie i księża przygotowują mu w tajemnicy zgromadzenia, na których jednak biedni ludzie nie chcą go słuchać; do żydów na Kazimierz wysłał Staszczyka, który zobaczywszy wyborców, uciekł; wreszcie zapragnął laurów Szkaradek i — odważył się na Ujeżdżalnię!… Ale jak? Chce zaprosić imiennie 5000 ludzi, bo inaczej będą pustki. Jeżeli przyjdą socyalni demokraci i nie zechcą uchwalić jego kandydatury, powie Szkaradek, że „socyaliści rozbili zgromadzenie". Jeżeli nikt nie przyjdzie, tylko kilkuset „łabajów" i „sopuchów", wtedy napiszą, że „tysiące zgromadzone pod Kapucynami" okrzyknęły go kandydatem!

Chytry jest Szkaradek, ani słowa. Jednego tylko nie przewidział: oto, że w niedzielę zjawią się robotnicy w Ujeżdżalni i jednogłośnie uchwalą kandydaturę tow. Daszyńskiego.

A gdyby Sopuch chciał na wyborców skierować bagnety, wówczas zobaczymy, czy wojsko jest na to, aby „Szkaradków" kandydatury krwią ludu oblewać.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W niedzielę 25 b. m. wykładać będzie w Stanisławowie inż. Miklaszewski: „O Polsce współczesnej" (ciąg dalszy); w Kałuszu inż. Szeps: „Japonia i Chiny" (z obrazami świetlnymi); w Jarosławiu inż. Libański: „O początkach kultury" (z obrazami świetlnymi); w Przeworsku inż. Libański: „O postępie i wynalazkach" (z demonstracyami).

Ze stacyi ratunkowej. We wtorek wieczorem o godz. $9^1/_2$ wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolei do szybera z Tarnobrzegu, Jarmasza, który podczas łączenia wagonów uległ zmiażdżeniu stopy.

Nagły obłęd. Publiczność, wychodząca wczoraj wieczorem z teatru, została zaalarmowana przeraźliwem wołaniem o pomoc, dochodzącem od strony plant. Okrzyki te wydawała jakaś niemłoda kobieta, stojąca w oknie pierwszego piętra Hotelu Centralnego. Kiedy zaczęto dobijać się do drzwi, pani ta poczęła wybijać szyby, chcąc widocznie wyskoczyć na ulicę. Przybyła policya wyłamała drzwi i odciągnęła od okna ową panią, okrwawioną i poranioną odłamkami szkła. Okazało się, że jest to p. Grodzka, była artystka teatru krakowskiego, która dostała nagłego obłędu.

Tyfus we Lwowie. Do fizykatu miejskiego zgłoszono dnia 20 b, m. pięć wypadków tyfusu.

W sprawie tyfusu magistrat rozesłał następujący komunikat: „Wskutek zarządzenia prezydenta miasta rozpoczęły się od poniedziałku rano czynności specyalne. Komisye sanitarne rewidują wszystkie domy, badają wszystkie studnie prywatne, oglądają podwórza, miejsca ustępowe, schody, piwnice, wogóle wszystkie te lokale, które wpływają na czystość domu.

Komisye te zarządzają bezzwłocznie, co pod względem zdrowotno-policyjnym uznają za konieczne z prawem natychmiastowego wykonania. W każdej takiej dzielnicowej komisyi sanitarnej biorą udział, prócz fachowych organów magistratu, także i delegaci rady miejskiej.

Epidemia tyfusu we Lwowie zmniejsza się".

Jak widać z powyższego komunikatu, rozwinięto niezwykle energiczną — jak na lwowski magistrat — działalność, starając się choć pozornie powetować poprzednie błędy i poprzednią bezczynność. Jednakże prześwietny magistrat stale trzyma się zwyczaju łudzenia publiczności fałszywemi twierdzeniami. Poprzednio zgłaszano 2 do 3 wypadków tyfusu dziennie; ostatnio zgłoszono 5 wypadków — i magistrat nazywa to „zmniejszeniem się epidemii". Po co te kłamstwa?

Wodociągi lwowskie. Układanie rur już ukończono. Od wtorku rozpoczęto od Woli dobrostańskiej ich przepłukiwanie partyami tak, że 15 grudnia będzie można przystąpić do przepłukiwania rurociągów w obrębie miasta, a dnia 15 stycznia 1901 wodociąg będzie mógł być oddany do publicznego użytku.

Osobliwa agitacya. Z Myślenic donoszą nam, iż w niedzielę podczas jarmarku uwijał się tam jakiś piekarz z wozem, napełnionym chlebem, spełniając widocznie misyę agitatorską. Zachowanie się tego człowieka budziło powszechne zdumienie. Rozdawał chleb darmo, lub po bajecznie niskich cenach, a cisnącym się do wozu chłopom tłumaczył, że powinni się modlić do Pana Jezusa, by z wyborów wyszli Opydo i Łazarski: chleb wówczas będzie zawsze taki tani; prócz tego miał żądać od nich jakichś tajemniczych praktyk: dawał im świece do rąk, zalecając modły za zmarłych posłów (?).

Jeżeli ten ostatni szczegół nie został źle zrozumianym przez naszego informatora, który był świadkiem powyższych pra-

ktyk, to musimy stwierdzić, iż stańczykowscy kandydaci wyszukują sobie agitatorów, widocznie, nawet w domach dla obłąkanych.

Z teatru. Opera czeska w Bernie zwróciła się do dyrekcyi teatru z propozycyą szeregu gościnnych występów podczas sezonu letniego. Repertuar tej opery składa się z cyklu dzieł Smetany i czeskich kompozytorów, z dwu oper Moniuszki, oraz kilku oper lżejszych.

Otrucie 300 panien i urzędowy komentarz. W dniu 2 listopada w rządowym instytucie wychowawczym dla panien w Petersburgu zachorowało nagle w parę godzin po obiedzie około 300 wychowanic ze wszystkimi objawami otrucia. Zwierzchność zakładów cesarzowej, mająca w swem zawiadywaniu i powyższy instytut, zamieściła w dniu 18 bm. komunikat w petersburskim „Gońcu urzędowym“, stwierdzający, iż badania laboratoryjne resztek obiadu oraz wymiocin nie wykazały najmniejszego śladu trucizn mineralnych. Co się zaś tyczy otrucia jakimś jadem pochodzenia zwierzęcego (ptomainy) np. wskutek użycia nieświeżych, zgniłych produktów spożywczych, to stwierdzenie laboratoryjne jest w tym razie niesłychanie trudnem, gdyż takie trucizny nie są jeszcze dostępne dla określeń szybkich i ścisłych. Zewnętrznie zaś produkty spożywcze, zakupywane przez instytut miały tym razem, jak i zawsze, wszelkie cechy dobroci.

A więc według tego komentarza 300 osób zachorowało nagle bez przyczyny?

Prześladowania nauczycieli za przekonania. „Szkolnictwo“ pomiędzy wieloma faktami szykanowania nauczycieli przez zwierzchność, donosi z Wieliczki co następuje:

„Nauczyciel p. Kominkowski, mający 24 lat wzorowej i kilku dekretami odznaczonej służby, z których 10 lat kierownictwa szkoły 5-kl. w Myślenicach, będący członkiem i referentem administracyjnym Rady szkolnej okręgowej, mając siedmioro dzieci, z tych dwoje w szkołach w Krakowie, pragnął uzyskać równorzędną posadę w większem mieście. Korzystając tedy z ogłoszonych onegdaj konkursów na dwie posady kierowników szkół w Wieliczce, wniósł podanie. Sprawa wzięła taki obrót, że p. K. nawet w ternie nie postawiono, z powodu, że t r z y m a z l u d e m i p r a c u j e d l a ń p o z a s z k o ł ą!! — że wybrano go przed 2 laty wiceprezesem rady powiatowej w Myślenicach (którego wyboru ze względów „wysoko politycznych“ nie zatwierdzono). Wniosek pominięcia p. K. w ternie wyszedł podobno od ks. Twardowskiego. Co najsmutniejsza, że w obronie niesłusznie potępionego nie stanął ani inspektor, ani też żaden z obecnych reprezentantów nauczycieli!! Fakt ten dowodzi, że niczem są długoletnie zasługi, niczem możliwe egzamina z odznaczeniem, niczem najlepsza kwalifikacya — wobec głupiej gadaniny wpływowej jednostki“.

Szykany pruskie. „Przytulisko“ poznańskie urządziło przed paru dniami wieczorek w Bazarze, celem zasilenia swych funduszów. Na wieczorku wystąpić miała z odczytem pani Gerzabkowa z Galicyi. Policya, dowiedziawszy się o tym zamiarze, zawiadomiła zarząd stowarzyszenia, że będzie zniewoloną panią Gerzabek wywieść za granicę, jako cudzoziemkę, jeżeli wykład jej nie zostanie cofnięty. Wobec tego pani G. musiała zaniechać swego zamiaru.

Szał hakatystyczny przybiera formy coraz ostrzejsze.

Samobójstwo w teatrze. Podczas przedstawienia teatralnego w Humaniu uczeń tamtejszej niższej szkoły rolniczej Brande odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Wśród publiczności wywołało to samobójstwo wielką panikę.

Z sali sądowej.

Konfiskaty „Naprzodu“ przed sądem.

Prokurator w dość niezrozumiałym wywodzie sprzeciwia się wnioskowi obrońcy.

Tow. D a s z y ń s k i: Z jednej strony oskarża się mnie i skazuje za występek z § 491, z drugiej zaś strony uniemożliwia mi się dowód prawdy, naprowadzenie okoliczności, które mogą mnie uniewinnić. Nie można przecież jednostronnie bronić policyi przez uniemożliwienie mi dowodu prawdy, przewidzianego paragrafem 491, a równocześnie, słowa moje podciągać, jako obrazę pod ów paragraf i skazywać mię za nie.

Dr. Heski, podaje na stwierdzenie dowodu prawdy, jako świadków: Wiktora Bałandę, Franciszka Sułczewskiego, Zygmunta Klemensiewicza, Franciszka Czakiego i Samuela Haeckera tudzież prof. Lutosławskiego. Nadto, jako jeden z dowodów zachowania się policyi wobec ruchu robotniczego, przytacza obrońca fakt, że policya obchodzi się z robotnikami podczas wyborów niesprawiedliwie, każąc im — wbrew ustawie — dawać na podania w sprawach wyborczych stemple — a to wszystko uniemożliwia im uzyskanie prawa wyborczego.

Prokurator podskakuje na krześle i sprzeciwia się ponownie dowodowi prawdy.

Tow. D a s z y ń s k i do zaofiarowanego dowodu prawdy przytacza następujące nowe fakty: w r. 1894 policya starała się uniemożliwić obchód kościuszkowski, biła robotników... (Morelowski skwapliwie notuje przytaczane przez tow. Daszyńskiego fakty, mierząc od czasu do czasu wzrokiem przewodniczącego), w r. 1895 podczas demonstracyi za prawem wyborczem policya biła na rynku pałaszami spokojnych obywateli, radców miejskich, między innymi także katechetę ks. Pucheta... Przewodniczący przerywa i oświadcza, że trybunał udaje się na naradę celem rozstrzygnięcia wniosku obrony. Po dłuższej naradzie trybunał odrzucił wniosek obrony, z tego powodu, że dowód prawdy przeciw władzy jest w tym wypadku niedopuszczalny.

Tow. D a s z y ń s k i stawia wniosek na obejrzenie lokalu redakcyi „Naprzodu“ celem skonstatowania, że zeznania komisarza Guklera stanowiące podstawę oskarżenia, zupełnie sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy, i zawierają objektywną nieprawdę.

Obrońca dr. H e s k i zaznacza na wstępie swego przemówienia, że są **pewne sfery, których gorącem życzeniem jest, aby Daszyński nie wyszedł wolny z tej sali;** sąd nigdy nie stanie się narzędziem tych zakulisowych intryg i podszeptów. Jeżeli tu się występuje z twierdzeniem, iż Daszyński zawsze opiera się władzom, iż celem jego ma być przewrócenie istniejącego porządku prawnego i chce się tym tanim, demagogicznym argumentem wywalczyć ostrzejsze zasądzenie oskarżonego — to dowodzi chyba najlepiej, jak słabem jest pod względem prawnym całe oskarżenie. Następnie w znakomitym wywodzie prawnym wykazuje obrońca bezpodstawność oskarżenia. Słowo „szpicel“ nie odnosiło się do komisarza policyi; wyeliminować więc należy bezwarunkowo z wyroku pierwszego słowną obrazę komisarza. Położenie lewej ręki na ramieniu bez żadnego fizycznego nacisku było tylko gestem, aktem symbolicznym towarzyszącym słowom i dlatego w najgorszym razie pod kwalifikacyę słownej obrazy podpada

Przyjęcie kwalifikacyi z § 491 u. k. na tej podstawie, iż słowa: „powiedz pan dyrektorowi, iż obiję szpicla“, mają być obrazą nie ajenta i nie dyrektora, lecz dyrekcyi policyi, jako władzy, jest czemś niebywałem. Obrońca przytacza epizod z czasów strejku węglowego, gdzie wyraźnie bogaci przedsiębiorcy węglowi drukowali i mówili publicznie, iż wyrzucą organa ministeryalne, a nikt ich nie ścigał za obrazę władzy. (Przewodniczący przerywa). A jeżeli jest kwalifikacya z § 491 u. k., to dlaczego odcina się oskarżonemu wbrew ustawie dowód prawdy? Obrońca oświadcza, iż w b r e w u c h w a l e trybunału twierdzi i powtarza, iż dowód prawdy przy takiej kwalifikacyi z § 491 uk. jest zawsze dopuszczalnym i że odrzucenie tego dowodu jest dla oskarżonego k r z y w d ą p r a w n ą. Również krzywdą jest odrzucenie wniosków odwodowych na przesłuchanie czterech dalszych świadków i na oględziny miejscowości. P o c o s i ę t u s p i e s z y ć? Dlaczego niema trybunał dojść do prawdy przez przeprowadzenie wszystkich dowodów? **W tej sprawie całej zauważyć można jakiś niezwykły, niepraktykowany pospiech,** który jednak dla oskarżonego nie daje gwarancyi gruntownego rozpatrzenia sprawy. Co do kary zaznacza obrońca, że obostrzony areszt pierwszego stopnia, może być na grzywnę zamieniony; następnie na podstawie § 265 proc. kar. i ze względu na poprzednie zasądzenie Daszyńskiego, żąda obrońca, aby Daszyńskiego, nawet na wypadek uznania winy, od kary zupełnie uwolniono. Obrońca wnosi tedy na odrzucenie apelacyi prokuratora.

Tow. D a s z y ń s k i: P. prokurator powiedział, że urzędnik powinien być chronionym przez ustawę. Ja godzę się na to, ale nie dlatego, że urzędnik ten jest przedstawicielem władzy państwowej, lecz dlatego, że przeznaczonym on jest dla korzyści społeczeństwa. Ta sama jednak ustawa, która chroni urzędnika, broni jednak bardzo energicznie własności prywatnej i prawa domowego. Jeżeli urzędnik prawo to przekracza, to powinien być również sądownie ściganym; ani komisarz Gukler

jednak, ani ajent Włodarczyk nie są oskarżeni, tylko ja, za to, że występowałem w obronie mej własności i prawa właściciela domu. (Przewodniczący przerywa).. Na zeznaniach kom. Guklera i Włodarczyka polegać nie można, gdyż zawierają one same sprzeczności. Z początku zeznawano, że szamotałem się z Włodarczykiem, mimo to, że byłem ciężko chory, później coraz bardziej zmieniano swe zeznania... (przewodniczący przerywa) jakżeż można na tem polegać?

Zeznania Guklera zawierają obiektywną nieprawdę. On twierdzi, że użyłem wyrazu szpicel, tymczasem wszyscy świadkowie zeznawali zupełnie inaczej, sam nawet Włodarczyk twierdzi, że nie słyszał ani razu tego słowa. W zeznaniach policyi spotyka się same sprzeczności. Włodarczyk oświadcza, że w prawej ręce trzymał laskę i kapelusz, za lewą rękę ja go trzymałem i tą lewą ręką mógł on wyciągnąć z lewej kieszeni malutką legitymacyę z notesu i legitymować się jako ajent?! Oskarżanie mnie o obrazę dyrekcyi policyi zupełnie jest nieuzasadnione. Zachodzi tu w najgorszym razie obraza ajenta, lecz nie dyrektora policyi, który przecież gdyby się czuł obrażony, wniósłby skargę. Z dyrektorem policyi mam do czynienia 8 lat i nigdy go nie obraziłem, ani nie doznałem od niego żadnej krzywdy osobistej. Są pewne sfery, które życzą sobie zasądzenia mnie! Ja jednak nie chcę być ofiarą sprawiedliwości klasowej i mam nadzieję, że sąd wszystkim pokątnym życzeniom i pogłoskom wyrokiem swym kłam zada.

Ogłoszenie wyroku wywołało wśród tłumnie zebranego audytoryum oznaki głębokiego oburzenia.

Telegraf i telefon.

Tyfus we Lwowie

Lwów, 21 listopada. Od wczoraj do dziś wydarzyło się 5 nowych wypadków tyfusu.

Wybory ściślejsze.

Grac, 21 listopada. Przy wyborach wczorajszych do rady miejskiej z III koła wybrano 3 niemiecko-narodowych. Z pozostałych 4 mandatów, co do których ma być zarządzony wybór ściślejszy, przynajmniej 3 dostanie się socyalnym demokratom. Dotychczas w radzie miejskiej znajduje się 2 socyalistów.

Próby z wagonami ratunkowymi.

Wiedeń 21 listopada. Dzis przed południem odbyła się w obecności ministra Witteka na głównym urzędzie cłowym próbna demonstracya sanitarnych ambulansów, urządzonych staraniem Ochotniczego towarzystwa ratunkowego a przeznaczonych do pomocy w czasie katastrof kolejowych. Koleje państwowe mają te ambulansy w przeciągu trzech lat zakupić dla wszystkich większych stacyj.

Z parlamentu niemieckiego

Berlin, 21 listopada. Z wybitniejszych mowców przemawiał dep. Richter. Twierdził on, iż po zamordowaniu Kettelera, Niemcy musiały w Chinach rozwinąć swe siły wojenne, kwestyonując jednak potrzebę wysłania całej dywizyi pancerników. Krytykuje przemówienia cesarskie. Cesarz co do nich powinien się przedtem porozumieć z ministrami, a wówczas odpadłby niejeden ustęp drażliwy. Nie należy przytem, jak to się działo w tych mowach, mieszać politykę z religią, gdyż na tem cierpią obie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 21 listopada. W Izbie deputowanych rozpoczęła się debata chińska. Dep. tow. Sembat domaga się odwołania znacznej części wojsk francuskich z Chin, żąda wyjaśnień co do okrucieństw, popełnianych przez wojska europejskie; krytykuje również postępowanie misyonarzy, wreszcie zarzuca Delcasśemu, że wobec Anglii i Niemiec okazał zawiele ustępstw.

Paryż, 21 listopada. Delcassé broni polityki rządowej w Chinach, z którmi Francya nie prowadzi wojny, lecz gdzie stara się tylko bronić zagrożonych rodaków, okrucieństwom zaś żołnierskim zaprzecza.

Sprawa chińska załatwioną zostanie pomyślnie, jeżeli żadne mocarstwo nie będzie dążyło do osobnych korzyści. Rozszerzenie wolności handlowej w Chinach musi mieć za podstawę niepodległość Chin.

Następnie Izba deputowanych przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż, 21 listopada. W Izbie toczyła się dyskusya nad reformą podatku od napojów. Tow. Vaillant przedłożył swój projekt monopolu alkoholowego. Pierwszą część jego wniosku, dotyczącą zniesienia podatku od wina, piwa i jabłecznika, uchwalono 250 głosami przeciw 241

Plany bonapartysów.

Paryż, 21 listopada. Od pewnego czasu wszczął się ruch między tutejszymi bonapartystami. Przed kilku tygodniami bawił tu ks. Ludwik Bonaparte, młodszy brat pretendenta Wiktora Napoleona. Pisma bonapartystowskie robią mu reklamę i wskazują na to, że on jako generał byłby stosowniejszym pretendentem niż jego starszy brat.

Car chory

Berlin, 21 listopada. Dzienniki berlińskie powtarzają doniesienia gazet angielskich o stanie zdrowia cara, dodając, iż gorączka u cara bardzo się wzmogła.

Londyn, 21 listopada. „Daily Express“ donosi, że w stanie zdrowia cara nastąpiło pogorszenie. Serce cara jest obecnie podobno więcej osłabione.

Kongres socyalistów belgijskich.

Bruksela, 20 listopada. Odbył się tutaj nadzwyczajny kongres socyalnej demokracyi w sprawie wyborów proporcyonalnych. 336 głosami przeciw 108 uchwalono popierać żądanie proporcyonalnych wyborów. Mniejszość, składająca się przeważnie z delegatów z Mons i Charleroi, oświadczyła, że zastosuje się w zupełności do tego postanowienia.

Katastrofa kolejowa.

Sofia, 21 listopada. Na linii Ruszczuk-Tirnowo nastąpiło zderzenie pociągów. Kilka osób zabitych, wiele zaś rannych.

Przyszłe obrady kongresu amerykańskiego.

Nowy Jork, 21 listopada. Senator Hauna ogłosił wczoraj program postanowień prawodawczych, jakie mają być przedłożone kongresowi na nadchodzącej sesyi. Program obejmuje budowę kanału Nikaragua, ratyfikacyę traktatu pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi (t. zw. traktat Hay-Paunceforte), udzielanie subwencyi towarzystwom żeglugi morskiej i powiększenie armii.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 21 listopada. Roberts donosi z Johannesburga d. 18 bm.: Na wschód od Tabanchu pojawił się 16 bm. mały oddział wojsk burskich i zaatakował przednie straże angielskie, z których 1 oficer i 3 żołnierzy poległo, a 1 zraniony. Jednego żołnierza Burzy wzięli do niewoli, ale go wypuścili. Burzy wezwali garnizon w Springhartnok do poddania się; gdy garnizon propozycyę odrzucił, dali Burzy kilka strzałów armatnich, poczem się cofnęli.

W południowej części republiki Orania, Burowie rozwijają ożywioną działalność. Z Natalu donoszą, że na południe od Utrecht, Burowie napadli na wóz z konwojem z 13 ludzi, 4 z nich zranili, a wóz zabrali.

Wojna w Chinach.

Londyn, 21 listopada. „Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju: Sekretarz cesarzowej chińskiej wydał do wszystkich gubernatorów okólnik, w którym ich wzywa do organizowania walki przeciw Europejczykom.

Londyn, 21 listopada. „Daily News“ donoszą z Szanghaju, że Tungfusiang znajduje się w Singanfu i wpływa na cesarzową w kierunku nieprzyjaznym dla Europejczyków.

Rozbiór Chin?

Nowy Jork, 21 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że kilka państw zawarło potajemny układ, mający na celu podział Chin. Żądane przez mocarstwa wysokie odszkodowania, których Chiny nie będą w stanie zapłacić, mają doprowadzić do rozbioru. Jeżeli pogłoska ta okaże się prawdziwą, Stany Zjednoczone wystąpią z koncertu europejskiego.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wszelkich informacyj w sprawach wyborów udziela się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15, dom Kasy dla chorych, parter, codziennie od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).